

Socjalizm 21. wieku

Heinz Dieterich

Transkrypcja zapisu wideo O. Resslera, nagranych w miejscu narodzin Heinza Dietericha w Rotenburgu/ Wümme, Niemcy | 26 min., 2007

Nazywam się Heinz Dieterich i z urodzenia jestem obywatelem niemieckim. Do Meksyku przybyłem jakieś trzydzieści lat temu, po ukończeniu studiów ekonomicznych i socjologicznych we Frankfurcie, gdzie studiowałem z Adorno, Horkheimerem oraz Habermasem. Idea, aby zrobić coś z nową cywilizacją pojawiła się bardzo szybko. De facto, jak tylko upadły państwa realnego socjalizmu, spróbowałem znaleźć nową teorię, ale podstawowym problemem było to, że w ekonomii nie było śmiałych myślicieli, którzy chcieliby wyjść poza ramy ekonomii rynkowej. I wtedy Arno Peters z Uniwersytetu Bremeńskiego pokazał swój prawdziwy geniusz. Pracował nad różnymi teoriami i kiedy się spotkaliśmy, połączyliśmy nasze wysiłki. Wtedy to powstała nowa teoria i tzw. Szkoła Bremeńska.

Wiemy na podstawie badań naukowych, że wszystko w kosmosie podlega ruchowi. Ruch oznacza zmiany a zmiany oznaczają transformację. Pytanie nie brzmi więc tak naprawdę czy cokolwiek się zmienia, ale jakie są cykle tych zmian. Jak to się zaczyna? Jakie są fazy rozwoju? Kiedy to ustaje? Takie pytania dotyczą burżuazji, ale i niewolnictwa. W ramach moich badań doszedłem do wniosku, że podstawowe instytucje burżuazyjne nie są w stanie rozwiązać podstawowych problemów, z jakimi ludzie mają obecnie do czynienia. Są to np. bezrobocie, niszczenie środowiska naturalnego, itd. Jeżeli są to znaki, że cywilizacja burżuazyjna zbliża się do końca swojego cyklu produkcyjnego, do wygaśnięcia, pytanie jest następujące: Co przyjdzie na jej miejsce?

Podstawową zasadą w mojej książce jest to, że musimy mieć pewne obiektywne

warunki by zaistniała demokracja. Nie można mieć demokracji tylko jako życzenie i narzucić jej na jskskolwiek obiektywną scenierię na świecie. Po pierwsze musi istnieć jakiś poziom dóbr materialnych, trzeba mieć jakiś poziom jakości życia. Implikuje to, że można mieć bardzo rozbudowany system edukacji, który jest otwarty oraz darmowy dla wszystkich i wtedy rzecz jasna, ludzie muszą wykazywać chęć życia w ramach społeczności demokratycznej w zamian za, powiedzmy społeczność teokratyczną. W końcu, potrzebna jest ekonomia, która uwolni nas od niepotrzebnej pracy, aby mieć czas na udział w sprawach publicznych. Sądzę, że te warunki zostały obecnie spełnione, w związku z czym nie ma potrzeby, aby przerabiać ponownie takie zjawiska jak autorytarny rozwój demokracji społecznej i historyczny socjalizm, które w krajach Europy Wschodniej były zjawiskami w dużej mierze związanymi z II Wojną Światową a następnie z Zimną Wojną. Nie można zamienić uczestnictwa demokratycznego regułą surogatu, w tym przypadku Partią Komunistyczną czy elitą kapitalistyczną albo biurokracją państwową. Uważam, że wszyscy wyciągnęliśmy wnioski z tych lekcji. Warunki obiektywne są dużo bardziej bliskie demokracji uczestniczącej. Myślę, że nigdy nie było tak dobrej okazji jak obecnie, aby wprowadzić demokrację bezpośrednią.

Oczywiście nowe społeczeństwo, nowa cywilizacja w fazie przejściowej musi być inna skoro warunki w Afryce są zupełnie inne niż w Ameryce Łacińskiej czy w Azji a wtedy to, że w Azji są zupełnie inne od tych w Europie. Ale myślę, że rozpoznanie podstawowych instytucji przejściowych nie nastęrcza kłopotów. Jeżeli chcemy zbudować nową cywilizację, potrzebujemy nowej ekonomii, jakościowo

zupełnie innej. Ekonomia rynkowa, jaką mamy obecnie, która jest w fazie kapitalizmu, znana nam od jakichś 5000 lat, dzisiaj jest w fazie totalitarnej, absolutnie dominującej, ale jeżeli chcemy przejść do fazy pokapitalistycznej potrzebujemy pokapitalistycznej ekonomii. A to oznacza, że trzeba ekonomię rynkową wykończyć doszczętnie.

O co przede wszystkim chodzi? Nie jest już tak jak kiedyś myślano – w latach dwudziestych, czy trzydziestych – że samo usunięcie prywatnych przedsiębiorstw produkcyjnych oraz własności prywatnej automatycznie gwarantuje socjalizm. Dzisiaj wiemy, że jest to uproszczenie problemu. I już nie uważamy, że przykładowo, budowa spółdzielni, które dzisiaj są bardzo powszechne, np. w Wenezueli, zaprowadzi nas bezpośrednio do socjalizmu. A zatem co to jest ekonomia socjalistyczna? Uważam, że zasada łańcucha eksploatacyjnego oraz powszechne panowanie własności i cen w ekonomii rynkowej, prowadzi do zawłaszczenia nadwyżek środków produkcji przez właścicieli i musi być przerwane.

Myślę, że decydującym elementem jest to, że należy przededefiniować koncepcję wyzysku. Wyzysk nie musi oznaczać, że ktoś jest właścicielem środków produkcji. Gdyby tak było, wtedy przykładowo menedżer, w firmie międzynarodowej, banku czy jakiegokolwiek innej firmie, który nie jest właścicielem banku, nie będzie wyzyskiwaczem, pomimo tego, że zarabia 10 milionów dolarów rocznie. Arno Peters wymyślił bardzo wyrafinowaną i inteligentną definicję. Stwierdził on, że wyzysk jest wtedy, gdy członek społeczności bierze więcej z ogólnego bogactwa społecznego, jakie zostało wytworzone i zebrane w danym roku, jeżeli bierze z tego więcej niż sam w to włożył.

Przykładowo, jeśli wytwarzamy pewną ilość towaru czy usług w czasie 40 godzin na

tydzień i jeżeli uzyskamy ekwiwalent, powiedzmy za 300 godzin pracy, podczas gdy włożyliśmy tylko te 40 godzin, to to oznaczałoby wyzysk. Tak więc każdy, kto może pracować, będzie miał dochód pochodzący z pracy i będzie on bezpośrednio proporcjonalny do liczby godzin przepracowanych. Uważam, że jest to niezwykle pożyteczna definicja, którą powinniśmy ogólnie stosować. A zatem, aby skończyć z wyzyskiem, nie trzeba zabierać własności prywatnej właścicielom środków produkcji. Wystarczy zabrać im możliwość wykorzystywania ich jako środków wyzysku a to można osiągnąć poprzez bezpośrednie zniesienie dochodu wynikającego z własności. Określiłoby się, że dochód byłby bezpośrednio proporcjonalny do wkładu pracy. Mając taką sytuację, maszyna czy bank nie jest już więcej maszyną wyzysku ludzi.

Praktycznie patrząc, co byłoby pierwszym krokiem w tym kierunku? Pierwszym krokiem byłoby ustanowienie zasady cybernetycznej. Potrzebujemy czegoś dla kontroli miliardów transakcji ekonomicznych w skali każdego dnia. Rynek dość dobrze funkcjonuje, ale pod dwoma warunkami: Jeżeli nie jest monopolistyczny i jeżeli posiada się władzę nad towarami przez siebie wytwarzanymi i usługami. Można się udać do wielkiego kraju, jak np. Stany Zjednoczone i można kupić praktycznie wszystko, w jakimkolwiek miejscu tego kraju i w jakimkolwiek czasie, więc działa to całkiem dobrze, ale przy tych dwóch założeniach.

Natomiast bez tych warunków, wszystko się wali. Przykładowo edukacja, bezpłatna edukacja laicka dla wszystkich, bezpieczeństwo społeczne, wszystkie te rzeczy mają się bardzo źle w warunkach rynkowych. Zatem jest to obraz mieszanym. Ale jeżeli chcemy zamienić rynek, musimy mieć przede wszystkim gwarancję, że nie będzie nie-

równej akumulacji bogactwa jak to ma miejsce w dzisiejszych czasach. Oznacza to, że należy kontrolować akumulację kapitału. Po drugie, należy zapewnić możliwości cybernetyczne. Musimy posiadać mechanizm, przynajmniej tak samo funkcjonalny w koordynacji jak rynek, a może i nawet lepszy. Powiedzmy lepszy w czasie reakcji na zmiany w zachowaniu konsumentów i rynków itp. Uważam, że jest tylko jeden element, jaki możemy stosować i jest nim wartość. Wartość zdefiniowana przykładowo przez Marksa. Wartość to wkład czasu niezbędnego dla wytworzenia towaru. Zatem mówiłoby się o ekonomii socjalistycznej tylko w sensie naukowym, gdyby istniały sektory decyzyjne systemu makroekonomicznego zarządzanego w myśl nowej zasady, czyli wartości zamiast ceny.

Po drugie, w przypadku gdyby przynajmniej istniała demokracja w trzech wymiarach. Na poziomie makroekonomicznym, powiedzmy, budżet krajowy musi być określony przez obywateli na każdy rok; następnie na poziomie komunalnym; dalej na poziomie mikro, czyli w fabryce, przedsiębiorstwie, administracji itd. Bez tych dwóch warunków, zamiana rynkowego systemu cen na mechanizm wartości nie powiedzie się. Następnie określenie struktury produkcji w zgodzie z potrzebami ludzi na trzech poziomach: makro, mikro oraz mezo. Ale wtedy, moim zdaniem, nie można mówić o ekonomii socjalistycznej. W tym sensie od Rewolucji Francuskiej nie było ekonomii socjalistycznej, ponieważ tzw. ekonomie socjalistyczne w NRD oraz ZSSR, były de facto ekonomiami półrynkowymi, skoro zarządzały nimi ceny a ceny państwowe były elementem cen administracyjnych a nie rynkowych. Stosując ceny rynkowe sięgano do rynków światowych, a zatem nie była to prawdziwa ekonomia socjalistyczna.

Kolejną rzeczą, jaką trzeba zdefiniować,



to wartość produktu. Czyli, jaka jest suma całego wkładu czasu niezbędnego do wytworzenia produktu. Mając już ten wkład zdefiniowany, który jest ekwiwalentem ceny rynkowej, ale w bardziej demokratycznej, przejrzystej formie, wtedy trzeba zagwarantować, że produkty są naprawdę wymienne wg. prawdziwej ich wartości. Nie wystarczy wiedzieć, jaka jest dokładna wymiana, potrzebna jest władza państwowa dla zagwarantowania tego, że nikt nie łamie prawa i nie zacznie wyzysku wykorzystując nadwyżki zysku czy nadwyżki komercyjne. Tak, więc zasada równości oznacza to, że dwa produkty jakie wymieniamy, zabierają tyle samo czasu pracy na ich wytworzenie. Przykładowo, posiadamy długopis, którego wytworzenie wymaga dziesięciu minut pracy i mamy szklankę, której produkcja wymaga pięciu minut. Jeżeli chcemy dokonać właściwej wymiany, potrzeba dwóch szklanek za jeden długopis. Po co nam taka forma wymiany, takie warunki handlowe, jakbyśmy to nazwali w terminologii ekonomicznej? Ponieważ dwa razy pięć minut pracy, dla wyprodukowania dwóch szklanek jest ekwiwalentne dla

dziesięciu minut potrzebnych do wyprodukowania długopisu. I to jest sprawiedliwość, skoro wymianie podlega ten sam wkład do dobra społecznego, mierzony czasem pracy. A więc nie ma tu miejsca na oszukiwanie, wyzysk, nie ma nieuzasadnionego bogacenia się. I to jest główny problem, zamienić cenę rynkową na wartość pracy i następnie zagwarantować to, że produkty są wymieniane zgodnie z ich prawdziwą wartością. To jest system sprawiedliwy.

Należy pamiętać, że ceny rynkowe czy wartość nie mają odniesienia do produktów. Pensja to cena. To cena za naszą pracę. Jeżeli potrzebujemy pożyczki bankowej, oprocentowanie jakie płacimy jest ceną pieniędzy. Tak więc w ekonomii rynkowej wszystko oparte jest na cenie. Cena określa nasz poziom życia. I dlatego tę zasadę należy zamienić na koncepcję wartości, poprzez efektywny wkład wszystkich podmiotów ekonomicznych do całkowitego produktu społecznego. Wtedy uzyskamy sprawiedliwość ekonomiczną na poziomie produkcyjnym. Obecnie sprawiedliwość występuje tylko na poziomie redystrybucji.

Państwo konfiskuje część nadwyżki, następnie rozdaje to dzieciom, ludziom, którzy nie mogą pracować, chorym, itd. Tak więc pierwszy poziom sprawiedliwości społecznej, z wykorzystaniem tej reguły równości, byłby na poziomie fabryki.

Stworzyłoby to całkowicie inny rozdział bogactwa na poziomie globalnym. Prawdopodobnie wiecie z różnych statystyk, że obecnie około 82% światowego dochodu zostaje w krajach rozwiniętych. Jeden miliard ludzi posiada 82% światowego dochodu, podczas gdy reszta, czyli około 80% populacji dostaje tylko 20% światowego dochodu. Zmieniłoby się to całkowicie, ponieważ to obecny system stwarza taką sytuację. System jest asymetryczny, przekazuje nadwyżki ze wszystkich stron świata

do centrów dominacji, czyli krajów rozwiniętych. Ale będzie inaczej. Co jeszcze powinno się zmienić, to fakt, że w ramach jednego regionu ekonomicznego, np. Unii Europejskiej, stopień wyzysku w Niemczech wynosi obecnie około 65%, a w Grecji około 200%. Tak więc gdyby płacić pracownikom zgodnie z czasem pracy, jaki wkładają w pomnażanie dóbr gospodarczych a nie w systemie cen i pensji, wtedy w Niemczech większość pracowników zarabiałaby 65% więcej niż obecnie.

Oczywiście największe straty miałoby ci na górze. Ale dystrybucja bogactwa byłaby o wiele bardziej egalitarna. Pracownicy w Grecji zyskaliby dużo więcej, ponieważ stopień wyzysku jest tam dużo wyższy. Nowy system zakończyłby nierówności między krajami rozwiniętymi a Trzecim Światem. Istnieją różne mechanizmy z jakich kraje rozwinięte korzystają dla akumulacji dobra wyprodukowanego w krajach Trzeciego Świata. Przykładem może być dług zagraniczny. Inny mechanizm, nawet ważniejszy, to warunki handlu, czyli relacja pomiędzy ceną za produkty przemysłowe oraz surowce, która zawsze faworyzuje produkty przemysłowe. Zatem, pozbądźmy się warunków handlu, mechanizmów cenowych a wymieniamy zaczniemy wkład czasu pracy, jaki kraje muszą zainwestować w produkcję. Wyzysk kobiet oraz ich niższe zarobki skończyłyby się. Pracując 40 godzin tygodniowo, wartość twojego wkładu w społeczeństwo wyniosłaby ekwiwalent 40 godzin. Bez znaczenia czy jesteś kobietą czy mężczyzną. Bez znaczenia czy mieszkasz w Afryce czy Niemczech. Pracując dla Volkswagena w Niemczech zarabia się powiedzmy 3000 dolarów na miesiąc. Ten sam pracownik w Meksyku zarabia 800 dolarów. Dlaczego Niemcy zarabiają za tą samą pracę cztery razy więcej niż w Meksyku? Te wszystkie różnice związane z płcią, geo-

grafią, poziomem wykształcenia, wszystkie by zniknęły. Rozdział dóbr byłby dużo bardziej wyrównany. Miałoby to oczywiście oddźwięk w stosunku do całej struktury produkcyjnej. Nie byłoby tej presji na dobra luksusowe, jaką mamy obecnie. Mamy dużo silniejszą produkcję nakierowaną na rzeczywiste potrzeby do życia na odpowiednim poziomie. Przykładowo domy. Obecnie borykamy się z gigantycznym brakiem wystarczającej liczby domów. Byłoby więcej domów, ponieważ ludzie, którzy by ich potrzebowali mieliby więcej pieniędzy na ich zakup itd. Uważam, że byłaby to zmiana jakościowa całego systemu ekonomicznego.

Musimy przejść do planowanej demokratycznej ekonomii socjalistycznej. Z naszym potencjałem do planowania musimy być realistami i stopniowo zamieniać rynek. Mamy tutaj kilka elementów, z których jednym jest technologia. Technologia komputerowa i Internet rozwijają się szalonym tempie. Także i oprogramowanie zmienia się błyskawicznie, tak więc cała technologiczna struktura, jakiej potrzebujemy dla planowania ekonomii, sama się i tak formuje. Oczywiście dalej mamy problem władzy, bo informacje niosą ze sobą wielki potencjał władzy. Obecnie nasze społeczeństwa są hierarchiczne.

Nawet społeczeństwa socjalistyczne były pionowo uwarstwione. Pamiętamy, że np. w latach sześćdziesiątych w NRD pod rządami Waltera Ulbrichta, wprowadzono system nazwany Nowym Systemem Ekonomicznym, który przypominał leninowski Nowy System Ekonomiczny. Nastąpiła demokratyzacja, ponieważ więcej władzy decyzyjnej oddano poszczególnym fabrykom. Ale po kilku latach system został zarzucony. Dlaczego? Podstawową przeszkodą w jego wdrożeniu okazała się hierarchia średniego poziomu w samej Partii Komunistycznej i w związkach zawodowych. Stanowili oni przeszkodę, ponieważ oddając fabrykom moc decyzyjną dotyczącą nadwyżek stworzono nowy poziom władzy. Stworzono zdecentralizowany system władzy, który zagroził monopolowi władzy Partii. A każdy, kto ma monopol na władzę, nie chce się nim dzielić. Jeżeli nie ma się władzy, wtedy decentralizacja na siłę nie da pozytywnych rezultatów, tak jak nie zadziałała w NRD. W końcu to Partia decyduje – nie fabryka – a cenę płaci się na poziomie fabryki, bo inaczej ta nie będzie dobrze pracować. I to jest ten trzeci element, problem prawdziwej demokracji oraz procesów planowania i podejmowania decyzji, które wcale nie tak łatwo rozwiązać.

Na koniec, według mnie, należy pozbyć się iluzji, że w rewolucji chodzi o nowy podmiot człowieka. „*El Hombre Nuevo*”, jak mawiał Che. Nowi ludzie, nowa rewolucja i zmiana człowieka, ludzie przestają być samolubni, przestają intrygować przeciwko sobie, przestają być narcystyczni, itd. Dla mnie jest to idealistyczny sposób myślenia. Dla mnie jest to import. Import z teologii katolickiej. Kiedy grzesznik spotyka Marię Dziewicę, wtedy zamienia się w świętego i zmienia swoje postępowanie. Myślę, że zostało to wprowadzone do teorii socjalizmu w sposób nie materialistyczny i nie-naukowy. Należy się tego pozbyć. Musimy sobie

uzmysłować, że istnieje zawiść, chęć posiadania władzy, bogactwo materialne itd. Wszystkie te elementy będą poważną przeszkodą w procesie budowy nowego społeczeństwa.

Tak więc zbierając te wszystkie rzeczy razem, można stwierdzić, że żyjemy w systemie informacyjno-technologicznym, a zatem warunki obiektywne dla wprowadzenia socjalizmu są tysiąc razy lepsze niż kiedykolwiek wcześniej. Będzie to oczywiście zadanie złożone i upłynie dużo czasu zanim zostanie zakończone.

Myślę, że błędem jest postrzegać demokrację uczestniczącą jako system, w którym wszyscy będą decydować o najbardziej nawet trywialnych kwestiach. Spróbowano tego w trakcie Rewolucji Francuskiej i oczywiście doprowadziło to do natychmiastowego załamania zdolności operacyjnej państwa. Po pierwsze, nie jest możliwe, aby wszyscy decydowali o wszystkim. Po drugie, nie jest to konieczne. Proste sprawy w małej wiosce; na przykład należy zdecydować czy zainstalować światła na ulicach czy nie, co wcale nie oznacza konieczności referendum. Będziemy mieli mieszaninę bezpośredniej demokracji, w której funkcjonują plebiscyty i referenda elektroniczne oraz demokrację reprezentacyjną. Ważną rzeczą jest, że rozciągamy demokrację bezpośrednią na sfery ekonomii, polityki, kultury oraz obszary militarne. Nie da się wyłączyć którejkolwiek z tych czterech podstawowych relacji społecznych, które są podstawą naszego życia. A to oczywiście wymaga kolejnego obiektywnego warunku. Ludzie muszą mieć czas wolny, aby się informować o tym, co wiedzą ekonomiści, co wiedzą badacze z zakresu nauk politycznych, itd. Potrzebują czasu, aby dyskutować o alternatywach. Tak więc obecnie demokracja bezpośrednia jest możliwa, ponieważ mamy podstawy technologiczne, mamy Internet. Potrzebujemy prze-

plywu decyzji i informacji w czasie realnym na wielkim obszarze geograficznym. Dziś jest możliwe do zrealizowania. Zatem, po raz pierwszy od czasów greckich wystąpiła możliwość wprowadzenia demokracji bezpośredniej, w której wola ludu będzie decydująca w najważniejszych kwestiach.

Weźmy np. decyzje dotyczące wojny. Idziemy na wojnę? Nie idziemy na wojnę? Obecnie takie decyzje zapadają w gronie kilku parlamentarzystów oraz grubych ryb biznesu. Takie rzeczy muszą być przyjmowane przez ludzi w drodze referendum. Mając obecnie w rękach instrumenty elektroniczne – mamy komputery i Internet – można takie referenda przeprowadzić bardzo szybko i łatwo. Dzisiaj stać nas na bardzo bezpośrednią demokrację. Przedtem jedyną opcją była tylko reprezentacyjna demokracja burżuazyjna. Dzisiaj mamy alternatywę w postaci zastąpienia formalnej demokracji i burżuazji ludem.

